Nr. 161 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, piątek 18 lipca 1930 | Rok XLII

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00
25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4·96
NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Krwawe wypadki w Żyrardowie

1 robotnik zabity, 2 rannych, kilkunastu poturbowanych.

Przed rozwiązaniem Reichstagu?

Demonstracje bezrobotnych w Warszawie

WARSZAWA, 16-go lipca (Tel. wł.). Wczoraj około godz. 12-tej w południe w kierunku pl. Teatralnego od strony Urzędu Pośrednictwa Pracy nadciągnęła liczna grupa bezrobotnych demonstrantów, która u wylotu ul. Nowosenatorskiej i pl. Teatralnego spotkała się z policją.

Na widok policji bezrobotni usiedli na torze tramwajowym i na chodnikach, wstrzymując ruch kołowy.

Wezwane rezerwy policji bezrobotnych rozprószyły.

Ostatni akt tragedji k. Neurode.



Manifestacyjny pogrzeb 162 ofiar katastrofy górniczej koło Neurode, w którym wzięły udział dziesiątki tysięcy osób.

O przeszłości legjonów i roli obecnej t. zw. legjonistów.

Gen. Marjan Kukiel za młodych swych lat socjalista, pierwszy żołnierz legjonowy, stoi obecnie zdala od wojska i od polityki. Czasami tylko nazwisko jego wypłynie na łamach „Szańca“, gdzie jako wybitny historyk zabiera głos w sprawach wojskowych, nic wspólnego nie mających ani z bieżącą polityką, ani z bieżącemi sprawami wojska.

Tembardziej więc zasługuje na uwagę zamieszczony w ostatnim numerze „Szańca“ głos gen. Kukiela o przeszłości legjonów, bo jak sam że musiał wystąpić w obronie legjonowej przeszłości.

Z artykułu tego, pisanego z okazji mającego się odbyć dorocznego zjazdu legjonowego, wyjmujemy, najbardziej charakterystyczne ustępy:

„Nie od dzisiaj zjazdy „byłych legjonistów“ są manifestacjami wyraźnie politycznemi. Gdy w r. 1922 odbyć się miały po raz pierwszy wielkie zjazdy legjonistów i paru innych formacyj, pisząc te słowa dał do „Polski Zbrojnej“ artykuł, wyrażający obawę, by zjazdy i związki „formacyjne nie były przeszkodą na drodze do scalenia wojska Rzeczypospolitej, by nie stały się ogniskami rozterek wewnętrznych.

Zjawił się wtedy u mnie kolega mój, bliski ówczesnemu Naczelnikowi Państwa; zapewnił, że zjazd sierpniowy legjonistów ma na celu tylko kultywowanie tradycji żołnierskiej, zajęcie się grobami poległych, sierotami po nich, inwalidami; zakomunikował mi, że Naczelnik Państwa życzy sobie, by artykuł nie pojawił się, przynajmniej przed zjazdem. Zastosowałem się do życzenia, ale zdania nie zmieniłem, artykuł pojawił się po zjeździe

W następnym roku, 1923, zakomunikowano mi życzenie b. Naczelnika Państwa, bym wziął udział w zjeździe lwowskim, i mówił tam o ideologji legjonów. Ale już było jasne, że zjazd ten ma być manifestacją przeciw ówczesnemu rządowi Rzeczypospolitej, „ideologja“ zaś ma być uzasadnieniem zapowiedzi „wyjścia na ulicę“ z „trzeszczeniem kości“. W zjeździe tym nie wziąłem udziału

Zjazd lubelski 1924 r. oznaczał dalszy krok na drodze przeobrażania się b. legjonistów w obóz polityczny.

W r. 1925, na smutnej pamięci zjeździe warszawskim, padły poraz pierwszy plugawe wyzwiska przeciw rządowi Rzeczypospolitej i jej władzom wojskowym, poczem uczestnicy wyszli na ulicę, demonstrować przeciw ministrowi spraw wojskowych w oczach przybyłych z całej Europy na manewry gości cudzoziemskich; mundury oficerskie świeciły także wśród demonstrantów. — Przewidywania moje spełnione były z nawiązką.

Opinja polska przywykła od wielu lat myśleć i mówić o obozie legjonowym, identyfikując go z grupą, która dokonała przewrotu majowego i która dzisiaj rządzi Polską. Wszystko, co zarzuca się tym rządom, kojarzy się z legjonami i ich przeszłością. Z ust b. legjonisty i b. ochotnika obrony narodowej, inwalidy o ręce strzaskanej, p. Stanisława Thugutta, padły świeżo w Krakowie straszne słowa, mające wyrazić syntezę dziejów pewnej grupy w latach ostatnich — „przez krew do błota“.

Opinja ogólna skłonna jest i te słowa związać z imieniem legjonów. Nadużyto tego imienia. Teraz skłonni są ludzie myśleć, że legjony zdobywać chciały Polskę dla siebie, dla swoich „bajecznych karjer“, swoich funduszów dyspozycyjnych i reprezentacyjnych, gratyfikacyj i tantjem, subwencyj i synekur, oraz wszelkich „largicyj“ hetmańskich.

Nie bardzo dostrzega ogół wielką przemianę w składzie t. zw. obozu legjonowego. Od początku był on niejednolity.

Zarówno w pierwszej brygadzie, jak w całych legjonach, wyróżnić można było dwa typy; żołnierzy, dla których wskrzeszenie wojska polskiego było nietylko środkiem do celu, ale i celem samo w sobie, oraz polityków, wyzyskujących tylko legjony, jako atut i narzędzie politycznej akcji. Pierwsza brygada wychowała nadto typ spiskowca i wywiadowcy — „peowiaka“. Tak było i tak być musiało. Żadnego z tych kierunków nie należy deprecjonować. Choć wśród polityków najdłoższniejsi byli ludzie, sądzący, że są zbyt cenni, aby bić się na froncie, przeważali wśród nich ideowi i ofiarni. Spiskowcy zdobywali się nieraz na trudniejsze od wojskowego, samotne męstwo, a stawali się często tęgimi żołnierzami. Natomiast cała historja legjonów poszła taką drogą, że grupa polityków i spiskowców rosła kosztem masy legjonistów-żołnierzy, że rosło znaczenie tej grupy i umacniała się jej rola kierownicza, a zanikał w niej duch wojskowy. To też

na zjazdach legjonistów oddawna na dalszym są planie dawni legjonowi dowódcy pułków, batalionów, szwadronów, kompanij i baterji, dowódcy bojowi. Ton nadają politycy, spiskowcy, wywiadowcy, którzy częścią byli niegdyś żołnierzami legjonowymi, częścią zaś chodzili tylko w mundurze legjonów.

Oni też — nie żołnierze-legjoniści — stanowią główne kadry dzisiejszego obozu rządzącego i urabiają ogół b. legjonistów na jego narzędzie polityczne

Gdy z bólem o teraźniejszości się myśli, stają w oczach postacie tych, którym nie było dane ujrzeć wolnej ojczyzny, tych, którzy polegli w pełni młodzieńczego porywu legjonowego. Staje w oczach Herwin, człowiek, którego ofiarność posuwała się do abnegacji, którego bolały skromne przywileje oficera, który nie wytrzymywał hulaszczego tonu masowej brygadowej biesiady, który w powtarzanych wciąż okrzykach na cześć jednostki, czy jednostek, wyczuwał pretorjaństwo i ostro, z goryczą upominał się, by pamiętano o prostym żołnierzu-szeregowcu, niosącym na swych barkach główny ciężar służby.

Dalej gen Kukiel z najwyższą czcią wspomina nazwiska młodych, ofiarnych bohaterów, jak Pekszyc-Grudzińskiego, Długosza, Kryńskiego, Szumskiego, którzy „od ojczyzny nie żądaliby „nagrody“, którą od szeregu lat ma Polska dłużną być legjonistom“, obok nich wymienia niezłomnego żołnierza gen. Zygmunta Zielińskiego, wzór charakteru, męstwa i skromności i kończy swój artykuł pełnem bólu wynurzeniem:

„O tych przedstawicielach legjonów — tych i im podobnych — myśli się dzisiaj, z rozpaczą, że trzeba bronić ich pamięci i całej tej przeszłości przed teraźniejszością, która legjonistów jako obóz polityczny postawiła u władzy i przeciwstawiła większości narodu; dzisiaj, gdy „żołnierska nuta“ przeszłości legjonowej brzmi w uszach wielu jak buta żołdacka, i dlatego po długich latach milczenia o legjonach, musiałem wystąpić w obronie legjonowej przeszłości.

—o—

Powstanie w Egipcie.

W przededniu detronizacji króla Fuada. — Krwawe walki w Aleksandrji.

W ostatnich dniach wzmógł się w Egipcie ruch powstańczy wskutek zamknięcia parlamentu. Godne są one uwagi ze względu na ich zasadniczy charakter, a mianowicie ze względu na olbrzymi ruch republikański.

Większość parlamentu stanowią nacjonaliści, pozostający pod wpływem organizacji „Wafd“, przyczem faktycznie stanowią oni większość w społeczeństwie egipskiem. Obecnie nacjonaliści ci domagają się wprowadzenia natychmiast republiki i rozpoczęli gwałtowną kampanję przeciw królowi Fuadowi, cieszącemu się poparciem Anglji. Na dzień 21 nacjonaliści zapowiedzieli detronizację króla i ogłoszenie republiki.

Na tem tle doszło ostatnio do poważnych rozruchów, które przybierają charakter masowy i rewolucyjny.

Na ulicach miasta Aleksandrji doszło do walk, których ofiarą

padło 14 zabitych i około 400 rannych.

Wśród zabitych znajduje się 8 Europejczyków. Demonstranci obrzucili policję kamieniami, przewrócili tramwaje, oraz podpalili kilka samochodów.

Policja, usadowiona na dachach domów, poczęła ostrzeliwać tłum, w którym wybuchła panika. Demonstranci ruszyli do dzielnicy zamieszkałej przez Europejczyków, i poczęli demolować i plondrować sklepy europejskie. Policja otworzyła ogień karabinowy, nie zdołała jednak opanować sytuacji. Wobec tego wezwano pomocy wojskowej.

Wojsko ruszyło z najeżonymi bagnetami do szturmu i rozpędziło tłum. Europejczycy schronili się do gmachu giełdy, gdzie byli bronieni przez silne oddziały policji. W Aleksandrji ogłoszono stan wyjątkowy.

Ostatnie wiadomości wskazują na to, że

akcja powstańców przybiera coraz groźniejsze rozmiary

i nie ogranicza się do Aleksandrji. **Uzbrojone oddziały powstańców maszerują na Kair.** Walkę z powstańcami utrudnia to, że

część wojska przeszła na stronę powstańców.

PUŁKOWNICY RADZĄ.

WARSZAWA, 16-go lipca (Tel. wł.). W ciągu wczorajszego popołudnia toczyły się obrady wpływowych posłów grupy pułkowników.

Dziś znowu w południe zwracały uwagę w kuluarach parlamentarnych liczne grupy posłów ze Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast.

Pow. Kasa chorych odmawia zasiłków

Robotnik piekarski J. Pilip, pracował przez sześć tygodni w piekarni na Zamarstynowie i zachorował. Wtedy okazało się, że nie był w pow. kasie chorych zameldowany. Spisano przeto z nim protokół, zażądano dowodów, że tam rzeczywiście pracował. A gdy chory to wszystko dostarczył, używa się teraz wszystkich sposobów, aby choremu zasiłku nie wypłacać, chociaż wedle obowiązującej ustawy zasiłek ten się należy. Cóż na to władze nadzorcze?

Krwawe zajścia w Żyrardowie.

1 robotnik zabity. -- 2 osoby ranne. -- Zarządzenia ochronne Województwa

WARSZAWA, 16-go lipca (Tel. wł.). W poniedziałek, zarząd fabryki włókienniczej w Żyrardowie wywiesił ogłoszenie, że w związku z uruchomieniem fabryki będzie przyjętych do pracy tylko 1200 osób, które otrzymają imienne zawiadomienia o dniu uruchomienia fabryki.

Na wtorek zostało wyznaczone zgromadzenie robotników, na którem wybrano delegację, która miała przedłożyć zarządowi fabryki żądania robotnicze.

Delegaci udali się w kierunku kantoru fabrycznego. Za nimi podążył tłum bezrobotnych. Na ul. 1-go Maja naprzeciwko tłumu wyszedł oddział policji pieszej z bagnetami na karabinach i oddział konnej policji z obnażonemi szablami.

Rozpoczął się atak policji na tłum bezrobotnych.

W odpowiedzi na szarżę policji

robotnicy chwycili za kamienie i kostkę granitową,

przypuszczając kontratak. Wezwane na pomoc rezerwy policji wkrótce rozpędziły tłum bezrobotnych.

Na skutek ran odniesionych, wczoraj rano

zmarł robotnik

Leon Bochnacki oraz rany odnieśli Filutowska i Kubiak. Kilkunastu robotników zostało dotkliwie potłuczonych i poturbowanych przez policję.

Wczoraj rano fabryka została uruchomiona. Do warsztatów puszczono tylko 1200 osób. Przed bramami grupowali się robotnicy. Przybyła policja oraz ulewny deszcz zapobiegły możliwym zajściom.

W dniu wczorajszym warszawski Urząd wojewódzki polecił telegraficznie magistratowi miasta Żyrardowa usunięcie w ciągu 6 godzin, nagromadzonych na ulicy kamieni. Wskazuje to, iż władze administracyjne

liczą się z możliwością dalszych zajść.

Do wieczora dnia wczorajszego, do starć z policją nie doszło. W mieście panuje ogromne wzburzenie. Do Żyrardowa przybyła rezerwa policji z Warszawy i z Piotrkowa.

Robotnicy Żyrardowa domagają się przyjęcia wszystkich bezrobotnych do pracy i całkowitego uruchomienia fabryki.

—o—

Reichstag odrzuca rządową ustawę podatkową?

Możliwość rozwiązania parlamentu.

BERLIN, 16. lipca. (Pat.) W głosowaniu imiennem Reichstag na dzisiejszem posiedzeniu odrzucił art. 2 przedłożenia podatkowego rządu. Za odrzuceniem wypowiedziało się 256 posłów przeciwko 204. Przeciwko przedłożeniu głosowali socjal- demokraci, niem. partja narodowa, hitlerowcy i komuniści.

Po głosowaniu kanclerz Brüning przyjęty przez partje opozycyjne okrzykami: ustąpić! ustąpić! wszedł na mównicę i oświadczył, że rząd nie przywiązuje wagi do dalszego prowadzenia obrad nad przedłożeniem.

Na sali powstało wielkie poruszenie. Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem komunistów o wyrażenie votum nieufności. Za wnioskiem oświadczyli się tylko hitlerowcy i komuniści. Socjal- demokraci wstrzymali się od głosowania. Wniosek otrzymał 59 głosów, przeciwko 244, przy 151 wstrzymujących się od głosowania.

HINDEBURG UDZIELIŁ SZEROKIE PEŁNOMOCNICTWA RZĄDOWI.

BERLIN, 16. lipca. (Pat.) Prezydent Rzeszy Hindenburg, odbył dziś dłuższą rozmowę z kanclerzem Rzeszy. W rezultacie rozmowy kanclerz otrzymał od prezydenta daleko idące pełnomocnictwa. Brüning upoważniony został do zastosowania paragrafu 48 konstytucji, na wypadek odrzucenia przez Reichstag programu podatkowego rządu. Kanclerz Rzeszy został pozatem upoważniony do rozwiązania parlamentu, o ile uchwalone zostanie odczucenie ustawy, jak również w razie jakiegoś poważniejszego wydarzenia politycznego, któreby wymagało rozwiązania parlamentu.

SPRAWA GMACHU KOLEJOWEGO W CHEŁMIE.

WARSZAWA, 16 lipca (Pat). Nadzwyczajna komisj asejmowa do zbadania sprawy budowy gmachu Dyrekcji kolei w Chełmie, pod przewodnictwem posła Solańskiego przesłuchała na dzisiejszem rannem posiedzeniu w charakterze świadków inż. Mianowskiego, b. min. kom. Romockiego. Na posiedzeniu popołudniowem komisja przesłuchała nacz. wydz. w min. kom. Wołkanowskiego.

„Zagłębie Saary należy do Francji“

PARYŻ, 16 lipca. Poicare ogłosił w „Excelsiorze“ artykuł, w którym twierdzi, iż wedle prawa i historji Zagłębie Saary należy do Francji. M. in. Poincare pisze: Byłoby czynem sprawiedliwym, gdyby Francja w 1918 r. otrzymała conajmniej granice z 1814 r. Jakkolwiek i tą granica posiada wiele błędów, niemniej bardziej odpowiadałaby życzeniu narodu.

W drugiej części artykułu Poincare stanowczo wypowiada się przeciwko próbom rewizji traktatu wersalskiego.

Szofer przejechał swego syna.

BYDGOSZCZ. 16. lipca. Wczoraj wieczorem szofer majątku Markowice pod Mątwami, Andrzej Bandok, w czasie prowadzenia samochodu ciężarowego przejechał swego trzyletniego synka, Stanisława.

Dziecko, chcąc ojcu podać kolację, wybiegło z mieszkania i potknęło się na progu, wpadając pod koła samochodu i ponosząc śmierć na miejscu

Rabiadranath Tagore w Berlinie.



Jeden z najwybitniejszych pisarzy współczesnych, Hindus, Tagore, przybył do Berlina, gdzie wystawić ma szereg własnych obrazów. Poza pracą literacką, Tagore jest również malarzem,

Apel do Prezydenta Miasta p. inż. Jana Brzozowskiego.

Co słychać z urlopami pracowników gminnych?

Już trzeci tydzień upływa od uchwały Rady miejskiej, która przyznała pracownikom miejskim urlopy, jakie wynikały z umowy z 1923 r. Ale do tego czasu żaden z szefów do uchwały tej się nie zastosował, tłumacząc się tem, że o niczem nie wie, gdyż Magistrat nie przysłał dotychczas okólnika w tej sprawie.

Zainteresowani zwracają się przeto drogą publiczną do p. Prezydenta miasta jako najwyższej władzy, aby był łaskaw przypomnieć naczelnikowi Wolańskiemu, że jest tylko organem wykonawczym, pobierającym punktualnie pobory z kasy miejskiej, winien temsamem z taką samą skrupulatną dokładnością i pośpiechem wysyłać okólniki (chociaż niezgodne z jego rozumowaniem). Wprawdzie za rządów p. Nadolskiego p. Wolański rządził w magistracie i wydawał zarządzenia na niekorzyść pracowników, ale sądzimy, że teraz powinno się to skończyć.

Pracownicy oczekują z niecierpliwością zarządzenia Prezydjum miasta, albowiem obecnie jest czasokres urlopów.

—o—

Konflikt Hindenburga z rządem pruskim.

BERLIN, 16 lipca. Prezydent Hindenburg

odmówił udziału w uroczystościach

z okazji ewakuacji Nadrenji,

zapowiedzianych na 22 lipca br. w Trewirze, Koblencji, Akwizgranie i Wiesbadenie.

W liście do premjera pruskiego tow. Brauna, prezydent Hindenburg oświadczył, że zmuszony jest cofnąć swoją uprzednią zgodę na udział we wspomnianych uroczystościach, ponieważ rząd pruski dotychczas nie zdecydował się odwołać rozporządzenia, rozwiązującego organizację Stahlhelmu na obszarze Nadrenji i Westfalji.

STAHLHELM NIE DAJE GWARANCJI BEZPIECZEŃSTWA.

W związku z powyższem wystąpieniem prezydenta Rzeszy rząd pruski stwierdza, iż zniesienie zakazu Stahlhelmu w Nadrenji i Westfalji okazało się niemożliwe ponieważ związek ten nie chciał dać gwarancji, że zrezygnuje z

urządzenia ćwiczeń wojskowych

zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.

Powszechnie twierdzą, iż w ten sposób Hindenburg chce podkopać rząd pruski, **dążąc do utworzenia w parlamentach Rzeszy i Prus koalicji prawicowej,** gdyż dotychczas w koalicji rządu pruskiego wielką rolę odgrywają socjaliści z tow. Braunem na czele.

NADBURMISTRZE PROSZĄ.

BERLIN, 16 lipca (Pat). Nadburmistrze miast Akwizgranu, Koblencji, Trewiru i Wiesbadenu zwrócili się do prezydenta Hindenburga z prośbą, ażeby, o ile to jest możliwe, cofnął swoją decyzję i odwiedził Nadrenję. Nadburmistrze powołują się na to, że wszystko już na przyjęcie prezydenta zostało przygotowane i że odwołanie wizyty połączone byłoby z wielkiemi stratami materjalnemi

Brodaty „przodownik“ w Warszawie.

Jedno z pism warszawskich opisuje zabawną historję, jaka wydarzyła się w Warszawie na Nowolipkach 60. W domu tym mieszka „Mojsze krawiec“. Krawiec ten ma sublokatora. Sublokatorem i kuzynem jego jest Joel Sztemberg stary kawaler, handlujący jarzynami. Jest w sile wieku, ma humor i zdrowie.

„Mojsze krawiec“ miał wielu klijentów. Jednym z nich był starszy przodownik PP. Z. który onegdaj oddał mu do odświeżenia i odprasowania mundur swój, bluzę, długie spodnie i czapkę. Przodownik rzeczy te zostawił i miał po nie zgłosić się nazajutrz. Wieczorem wrócił z miasta Josel S. Rozglądając się po pracowni był sam jeden, S. obejrzał szczegółowo uniform policyjny. Korzystając z nieobecności majstra, zrzucił z siebie kapotę, buty itd., wlazł w spodnie policyjne, potem włożył bluzę wreszcie nałożył czapkę na głowę. Po kwadransie wyszedł na ulicę śmiało i pewnemi krokami chodził po Nowolipkach, Dzielnej, Gęsiej i Smoczej. Dzieci i przechodnie obserwowali nieznanego w tych stronach policjanta z brodą.

— Przodownik z brodą? — dziwiono się — kto to jest? Co to za jeden?

Jakiś szybko przechodzący posterunkowy na jednym z rogów, zasalutował „starszemu przodownikowi“ nie przypuszczając w pierwszej chwili, że jest nim jakiś przebrany gość.

A Josel Sztajnberg dumny szedł naprzód, budząc podziw, ciekawość i zdumienie.

Ale wszystko ma swój koniec. A koniec był taki. Jeden z oficerów policji, jadąc tramwajem zaskoczony był widokiem „oryginała“ w mundurze policyjnym bez pasa i szabli przy boku. Komisarz czemprędzej znalazł się na chodniku i zatrzymał nieznanego mu funkcjonarjusza, który zmieszał się zbladł i struchlał.

— To był tylko żart! — tłumaczył się Josel Sztajnberg.

Za żart ten odprowadzono go do komisarjatu, przy akompanjamencie śmiechów, krzyków gromady dzieci i licznych ciekawych.

Sztajnberga osadzono w areszcie.

—o—

Otwarcie Kongresu Unji Międzyparlam.

LONDYN, 16 lipca (Pat). W galerji królewskiej w Izbie Lordów odbyło się dziś uroczyste otwarcie 26 sesji kongresu Międzynarodowej Unji parlamentarnej.

W kongresie uczestniczy 500 delegatów reprezentujących 31 parlamentów świata. Wśród delegatów znajduje się 12 kobiet. W skład delegacji wchodzi m. in. były prezes rady min. Belgji, duński min. spr. zagranicznych, prezydent francuskiej Izby deputowanych, prezydent Izby greckiej, prezydent japońskiej izby parów, izby litewskiej, prezydenci parlamentów rumuńskiego, łotewskiego i innych, — wreszcie przedstawiciele dominjów. Przewodniczy obradom szef delegacji francuskiej Bouisson.

Min. Henderson witając delegatów podkreślił, że zadaniem jest osiągnięcie lepszego porozumienia między narodami. Minister oświadczył, że rząd angielski zmierza do tych samych celów — do utrzymania i wzmocnienia pokoju.

Wielkie katastrofy autobusowe.

ŁÓDŹ, 16 lipca. Wczoraj na szosie Sieradz—Łódź wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

Autobus, zdążający w kierunku Sieradza, jadąc z dość znaczną szybkością wywrócił się na szosie, grzebiąc pod sobą pasażerów. Rozległy się przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc. Kilku z pośród pasażerów, nieco lżej rannych, udało się do pobliskiego posterunku policyjnego i telefonicznie zawezwało lekarza. W autobusie znajdowało się 25 osób, z których niemal wszystkie odniosły poważniejsze rany.

BYTOM, 16 lipca. Wczoraj w Bytomiu zderzył się motocykl, prowadzony w zawrotnem tempie przez J. Galwasa, z autobusem miejskim. Skutki zderzenia były straszne. Galwas oraz jadący na przyczepce motocyklu kupiec Borsucki zostali jak z procy odrzuceni na chodnik i ponieśli śmierć na miejscu. Motocykl został strzaskany na drobne kawałki.

Zastrzelenie szpiega na granicy.

WILNO, 16 lipca (Pat). „Kurjer Wileński“ donosi, że podczas inspekcji nocnej pasa granicznego w rejonie Dzisny koło wsi Kociany patrol KOP-u natknął się na jakiegoś osobnika, który drogą nielegalną usiłował przedostać się przez granicę.

Osobnik ów został przez patrol zatrzymany, w drodze jednak do strażnicy tajemniczy osobnik rzucił się do ucieczki. Patrol KOP-u po trzykrotnem bezskutecznem wezwaniu do zatrzymania się, zrobił użytek z broni.

Zbieg został na miejscu zabity.

W ubraniu jego znaleziono dowód osobisty wystawiony na nazwisko Ziricha. Toczące się dochodzenia wyjaśnią, kim był ów tajemniczy osobnik.

Co i owo.

Czy moglibyście sobie wyobrazić, szanowni czytelnicy, że za głośno wypowiedziane życzenie, by ktoś... żył, można się narazić na kryminał? Prawda, że trudno sobie to pomyśleć! A jednak taka historja wydarzyła się pewnemu obywatelowi w Polsce, jeżeli mamy wierzyć relacjom prasy. Oto jedno z pism podaje za „Kurjerem Sremskim“ wiadomość, że za okrzyk „Niech żyje Haller“ skazano w Czarnkowie kupca Sokolnickiego na 50 zł., względnie 25 dni aresztu! Czyż to możliwe! Pewnie jakaś kaczka dziennikarska prowincjonalnego pisemka, bo gdzieżby takie rzeczy... Chociaż — — kto wie.

*

„Głos Narodu“ domaga się aresztowania spiskowców. Jakich? Może komunistów? Faszystów? Może monarchistów, knujących zamach na ustrój Polski, trapiących się tylko o to, kogo by na tron polski wynieść? Nie, nie o te antypaństwowe żywioły chodzi a całkiem inne.

Chodzi o informacje prasy o tajnych organizacjach sanacyjnych „Biały Orzeł“ i „Związek Żołnierskiego Czynu“.

Z rewelacyj tych wynika, że mamy do czynienia ze spiskiem przeciw prawom zasadniczym Rzeczypospolitej. Art. 11 deklaracji ideowej spiskowców mówi o „konieczności radykalnej reformy w sposobie rekrutowania i działania ciał ustawodawczych“, art. 12 brzmi: „Nie uznajemy konieczności dalszego istnienia partji politycznych“, art. 19 zaleca „stosowanie śmiałych i radykalnych środków, mianowicie dyktatury demokratycznej“ (?) a cel spisku ujmuje w słowach: „Uważamy za konieczne aby Polska przebyła twardy, wychowawczy (!) okres despotji (!) demokratycznej“.

„Głos Narodu“ skierowuje pod adresem władz państwowych zapytanie, jak zareagowały na doniesienie pism o tym antypaństwowym i antykonstytucyjnym spisku, przyczem słusznie stwierdza, że konspiracja „Orła Białego“ zmierza wyraźnie do obalenia istniejącego stanu konstytucyjnego, i że zbrodnia jest w tym wypadku jasną“.

Jak kto zbrodnie pojumje Ci, od których wiele a nawet wszystko w Polsce obecnie zależy, uważają, że to co zrobił Kongres krakowski, było złe, było przestępstwem, a to co robi „Orzeł Biały“ jest dobre Niech więc pismo krakowskie przestanie się łudzić, że jego apel będzie wysłuchany. U nas to tak.

*

W tych ciężkich czasach niech nam pocieszeniem będzie skrupulatność i sumienność funkcjonarjuszy państwowych.

Niedawno podaliśmy wiadomość, że ktoś w Tomaszowie Mazowieckim został wezwany do uzupełnienia podatku lokatorskiego dwoma groszami, bo lokator o taką sumę mniej niż się należało zapłacił.

A teraz mamy do zanotowania innego kalibru historję o dwa grosze

W pociągu Kraków — Warszawa konduktor znalazł monetę dwugroszową. Funkcjonarjusz kolejowy oddał ją do wydziału zgubionych przedmiotów, znajdującego się przy kancelarji Warszawa - główna. Zgodnie z przepisami, urzędnik sporządził protokół i przesłał monetę dwugroszową do składu głównego zgubionych przedmiotów. Stamtąd inny urzędnik, dołączając odpowiednie pismo przekazał monetę wraz z protokołem do kasy głównej dyrekcji kolejowej. Z kasy głównej moneta wraz z korespondencją przejdzie do depozytu, a stamtąd po trzech miesiącach, po sporządzeniu odpowiedniego aktu przekazana będzie na własność skarbu. Jednem słowem manipulacje kosztować będą wraz ze stratą czasu urzędników z górą 20 złotych. A co najciekawsze, że właściciel zguby, gdyby ją chciał odebrać, musiałby złożyć podanie do kasy głównej, nalepiając znaczek stemplowy wartości 3 zł. 30 groszy.

Taką wiadomość podaje prasa. Pewnie prawdziwą. Urzędnicy, którzy sprawę dwóch groszy załatwili według form i przepisów powinni zostać odznaczeni. W każdym razie za coś będą przynajmniej odznaczeni. Bywa i tak, że zostają odznaczeni za nic. Czy nie? Powiedzcie sami.

X.

Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.



Tabor polskich kolei państwowych, ustawiony na wielkim placu, obok głównej hali wystawowej.

O skrócenie czasu pracy.

Uchwała Kongresu Międzynarodówki Zawod.

Kongres światowy związków zawodowych, odbyty w Sztokholmie w ubiegłym tygodniu, wykonał główne zadanie, które postawił przed sobą: opracował linje wytyczne programu gospodarczego, który będzie wkrótce ogłoszony. Jeden z najważniejszych postulatów tego programu już został podany do wiadomości publicznej w formie następującej uchwały:

„V. zwyczajny Kongres Międzynarodówki Związków Zawodowych zajmował się omówieniem i zbadaniem społeczno-politycznego programu, który ma stać się podstawą działalności Międzynarodówki.

Kongres jest jednak zdania, iż **sprawa czasu pracy,** jest tak doniosłej wagi, iż wymaga ona specjalnego i natychmiastowego omówienia.

W związku z tem, kongres przypomina klasie robotniczej świata **uroczyste przyrzeczenia,** które robotnikom składano podczas wojny w latach 1914—1918, i które przez wiele rządów nie zostały dotrzymane. Wskazuje na nadzieję, które klasa robotnicza wiązała z uchwaleniem konwencji waszyngtońskiej, określającej długość czasu pracy na 8 godzin dziennie i 48 godzin tygodniowo.

Kongres stwierdza z oburzeniem, że ta konwencja, uchwalona przed 10 laty, zaledwie przez kilka państw została ratyfikowana.

Najpoważniejsze państwa

ratyfikacji jeszcze nie dokonały.

Kongres przypomina, że z drugiej strony, z powodu udoskonalenia aparatu wytwórczego i rozwoju organizacji pracy na całym świecie — produkcja znacznie wzrosła, bezwzględnie i na głowę ludności. Nakładany na robotnika

ciężar pracy do wykonania,

częstokroć bardzo przytłaczający, wzrósł do takich rozmiarów, że prowadzi do wyczerpania, do pozbawienia zdolności do pracy i przedwczesnej śmierci.

W większości krajów bezrobocie wzrasta do rozmiarów, budzących poważny niepokój. A bezrobotni nie żądają przecież niczego innego, jak uczciwego zarobku na utrzymanie siebie i rodziny.

Kongres wobec tego jest zdania, iż koniecznem jest obmyśleć i przedsięwziąć środki, któreby

zapobiegły dalszemu bezwzględnemu wyzyskowi robotników.

Skrócenie czasu pracy staje się w obecnych warunkach nakazem chwili.

Kongres wypowiada się za możliwie najrychlejszem wprowadzeniem

44-godzinnego tygodnia pracy,

jako etapu do dalszego skrócenia czasu pracy i uważa, że dobrodziejstwa 44-godzinnego tygodnia pracy powinny spłynąć jednako na robotników fizycznych i umysłowych, bez różnicy płci.

W dążeniu do najszybszego urzeczywistnienia tego postulatu Kongres postanawia przeprowadzić

kampanję na całym świecie.

Organizacje, należące do Międzynarodówki, mają obowiązek wytężyć wszystkie siły w tej akcji. Kongres wzywa robotników wszystkich krajów poprzeć Międzynarodówkę w jej dążeniu do wprowadzenia krótszego czasu pracy i poprawy bytu mas pracujących.

Żałobny transport.



Trumny dla 162 górników, fiar katastrofy w Neurode

Wśród rozbójników chińskich.

Lekarz amerykański Harvey J. Howard wydał ciekawy pamiętnik, w którym opisuje wrażenia z okresu swej niewoli u rozbójników chińskich. Howard przebywając mianowicie w Chinach, został pojmany przez rozbójników, którzy trzymali go w niewoli przez 10 tygodni, dopóki nie nadszedł wysoki okup, w wysokości 10.000 dolarów. W tym czasie Howard udzielał pomocy lekarskiej rozbójnikom, którzy zresztą tylko w wyjątkowych wypadkach zwracali się do niego, mieli bowiem do swej dyspozycji swoich „lekarzy“. O sposobie tego „leczenia“ podaje lekarz amerykański ciekawe szczegóły.

Jeżeli ktoś cierpiał na ból głowy lub reumatyzm, „lekarze“ — rozbójnicy nacierali obolałe części ciała rozpaloną monetą, lub biczowali chorych rózgami. Ulubioną ich metodą było również szczypanie, stosowane w formie masażu. Nazajutrz pacjent, potraktowany takiemi „środkami“, wyglądał jak indjanin. Całe jego ciało było wytatuowane w sine paski. Z punktu widzenia medycyny nowożytnej, nawet takie metody bywają czasami dobre, gdyż wywołują reakcję w organizmie Tylko, że chińscy doktorzy stosowali je we wszystkich prawie wypadkach chorób.

Choroby wewnętrzne leczono inaczej. W okolicach, gdzie chory wyczuwał ból, robiono pięć do sześciu nacięć skóry. Nawlekano wielką igłę nicią lnianą, i przez jeden z otworów przetykano igłę do wewnątrz. Igła wychodziła przez drugie nacięcie, by wejść w trzecie, potem w piąte. W ten sposób przeprowadzano nić pod skórą i nad skórą dookoła kręgu nacięć, poczem na wierzchu wiązano nić i operacja była skończona. Jeżeli pacjent był silniejszej budowy, robiono takich kręgów na ciele kilka. Słabszym robiono tylko jeden krąg o pięciu nacięciach.

Jeden z rozbójników, Jih Pen Tzu cierpiał od kilku już dni na silną biegunkę, ale nie pozwalał nikomu nawet dostąpić do siebie. Wreszcie zdecydował się na operację, drżąc na całem ciele

Gdy zrobiono mu sześć nacięć, czyli t. zw. większy krąg, powstał nagle i oświadczył, że czuje się już doskonale i nie chce dalszej operacji. Można było podziwiać jego wytrzymałość — pisze Howard — nie chcąc poddać się operacji przewlekania nici przez żywe tkanki ciała, wolał zdusić w sobie ból, niż poddać się dalszym mękom. W wielkiej tajemnicy zwrócił się do Howarda i błagał, co ma robić. Howard nakazał mu całkowitą dietę i spokój. Po kilku dniach choremu zrobiło się lepiej, ale zachorował na oczy. Wtedy Howard zaordynował ciepłe okłady i ta dolegliwośc również minęła bez śladu.

Drugi Chińczyk Lin Chung był dość ciężko raniony, tak, że z otwartej rany wyglądały połamane kości. Podczas wyjmowania części tych kości nie zachowano odpowiedniej ostrożności i zanieczyszczono ranę, co miało ten skutek, że cała ręka puchła w oczach prawie. Zwrócił się on dopiero w ostatniej chwili do Howarda, gdy już prawie groziło zakażenie krwi. Gorące okłady usunęły wkrótce niebezpieczeństwo. Lekarze chińscy, którzy obserwowali, jak leczy Amerykanin, twierdzili, że usypia on djabła w chorym. A gdy Howard masował jakiego chorego, to oznaczało ich zdaniem, że wypędza djabła z chorego. Wogóle lekarze chińscy uważają, że w każdą chorobę wdaje się djabeł i należy znaleźć tylko sposób, jak go wypędzić, aby pacjent wyzdrowiał natychmiast.

—o—

A. CZECHOW.

Mściciel.

(Dokończenie).

— Już wiem, zabiję jego i siebie, — wpadł na pomysł, — a ją zostawię przy życiu. Niech ją dobiją wyrzuty sumienia i pogarda otoczenia. Dla takiej nerwowej natury, jak ona, to będzie o wiele bardziej męczące, niż śmierć...

I wyobraził sobie swój pogrzeb: on, znieważony, leży w trumnie z łagodnym uśmiechem na ustach, a ona blada, zamęczona wyrzutami sumienia, idzie za trumną, jak Niobe, i nie wie gdzie się ukryć przed druzgocącemi wzgardliwemi spojrzeniami, któremi obrzuca ją wzburzony tłum...

— Widzę, że szanownemu panu podoba się Smith i Weson, — przerwał mu subjekt marzenia. — Jeśli wydaje się panu za drogo, to proszę bardzo, ustąpię pięć rubli... Zresztą mamy jeszcze inne systemy tańsze.

Francuska figurka odwróciła się z gracją i zdjęła z półek jeszcze tuzin futerałów z rewolwerami.

— Oto, proszę pana, cena trzydzieści rubli. To niedrogo, tembardziej, że kurs strasznie upadł, a stawki celne, proszę pana, podnoszą z godziny na godzinę. Panie szanowny, przysięgam, że jestem konserwatystą, ale i ja już zaczynam się buntować. Niechże się szanowny pan zmiłuje, kurs i taryfa celna sprawiły, że nabywać broń mogą teraz jedynie bogacze! Dla biednych pozostała tylko broń tulska i fosforowe zapałki, a tulska broń to rozpacz! Człowiek strzela z tulskiego rewolweru do żony, a trafia sobie w łopatkę...

Sigajewowi zrobiło się nagle smutno i żal, że umrze i nie zobaczy mąk zdrajczyni. Zemsta jest tylko wtedy słodka, gdy się ma możność oglądać jej owoce, a cóż mu z niej przyjdzie, jeśli będzie leżał w trumnie, nie zdając sobie z niczego sprawy.

— Może zrobić tak, — pomyślał. — Zabiję jego, pobędę potem na pogrzebie, popatrzę, a po pogrzebie sam się zabiję... Zresztą, mnie przed pogrzebem zaaresztują i odbiorą broń... A więc: zabiję jego, ona pozostanie przy życiu, ja zaś... ja tymczasem nie zabijam się, tylko idę do więzienia. Zabić się zawsze zdążę. Więzienie jest dlatego dobre, że na śledztwie pierwiastkowem będę miał możność roztoczyć przed władzą i społeczeństwem całą podłość jej postępowania. Jeśli się zabiję, to ona gotowa jeszcze z wrodzoną sobie kłamliwością i bezczelnością oskarżyć o wszystko mnie i społeczeństwo usprawiedliwi jej postępek, i kto wie, śmiać się jeszcze będzie ze mnie; jeśli zaś zostanę przy życiu, wówczas...

Po chwili myślał:

— Tak, jeśli zabiję siebie, to może się stać, że mnie właśnie obwinią i podejrzewać będą o małostkowość uczucia... I w dodatku: za co zabijać siebie? To jedno. Po drugie, zastrzelić się, znaczy stchórzyć! A więc: zabiję jego, ją zostawię przy życiu, sam idę pod sąd. Mnie będą sądzić, a ona będzie figurowała w charakterze świadka... Wyobrażam sobie jej zmieszanie, jej hańbę, gdy mój obrońca będzie jej zadawał pytania! Sympatja sądu, publiczności i prasy będzie po mojej stronie...

Sigajew rozmyślał, a subjekt rozkładał przed nim towar, uważając za swój



Masowe groby dla 162 górników.

Tyle trumien... Tyle rodzin pozostało bez żywicieli. A kto jest winien?

Narazie nie ustalono jeszcze przyczyny — ale prawdopodobnie wskutek nieostrożnego zastosowania elektrycznego świdra w sztolni, zagrożonej wybuchem gazu.

Kara śmierci jest barbarzyństwem.

We wszystkich państwach kulturalnych wre walka o zniesienie kary śmierci. Mimo postępu cywilizacji we wszystkich dziedzinach życia wciąż słyszymy o wyrokach śmierci, które najczęściej są wykonywane

Zwolennicy kary śmierci twierdzą, że żadna kara tak nie odstrasza jak pozbawienie życia — jednak praktyka i doświadczenie wykazuje, że tak nie jest, żeby tylko przytoczyć fakt że podczas trwania sądów doraźnych, które nie mają innej kary niż karę śmierci, było więcej zbrodni niż obecnie. Kto choć raz był świadkiem egzekucji, ten nie może obojętnie przypatrywać się walce, jaka się dziś toczy za czy przeciw karze śmierci.

Poszliśmy już tak daleko w „doskonaleniu“ kary śmierci, że dziś rozporządzamy całym szeregiem rozmaitych sposobów jej wykonania —

Można delikwenta, jak jest w Stanach Zjedn. pozbawić życia prądem elektrycznym, można mu ściąć głowę toporem (praktykowane w Niemczech), można wreszcie zastosować gaz trujący i wieszanie W Stanach Zjednoczonych sztuka wieszania została już należycie urozmaicona, oto stawia się na rusztowaniu delikwenta, zakłada się sznurek na szyję, pod nogami skazańca znajduje się ruchoma belka połączona sznurami tak, że kiedy jeden z trzech urzędników przetnie sznur, skazany spada z wysokości 10 metrów ponosząc śmierć. Aby nie niepokoić „sumienie“ urzędników egzekucyjnych, narzędzie śmierci jest tak urządzone, że żaden z asystujących nie wie, kto przeciął sznur opuszczający belkę.

Wieszanie należało zawsze do „ulubionych“ sposobów uśmiercania. Jeszcze przed 100 laty było w Anglji 126 przestępstw, za które groziła kara śmierci. Dziś w „demokratycznej“ Ameryce stuprocentowi Amerykanie dokonywują wieszanie sami bez sądu nad murzynami.

Okrucieństwo i barbarzyństwo kary śmierci, tysiące pomyłek sądowych i cały szereg innych argumentów przeciw karze śmierci winny przyczynić się do wyplenienia tego średniowiecznego „dobrodziejstwa“ ludzkości z nowoczesnych kodeksów karnych.

Polska komisja kodyfikacyjna w projekcie kodeksu karnego wypowiedziała się przeciw karze śmierci.

—o—

Wykolejenie pociągu towarowego pod Rzeszowem.

LWÓW, 16 lipca. Kurjer wiedeński przyjechał dziś z dwugodzinnem opóźnieniem.

Jak się dowiadujemy, powodem spóźnienia było wykolejenie pociągu towarowego w obrębie dyrekcji krakowskiej pod Rzeszowem, wskutek czego nastąpiło dwugodzinne zatrzymanie ruchu na odnośnym odcinku.

W związku ze spóźnieniem pociągu krakowskiego doznał spóźnienia również pociąg pospieszny ze Stanisławowa, który nie miał wolnego wjazdu na dworzec główny we Lwowie.

—o—

obowiązek bawić kupującego rozmową.

— Oto angielskie, nowego systemu, dopiero co nadeszły. Ale uprzedzam szanownego pana, że wszystkie te systemy bledną wobec Smitha i Wessona. W tych dniach — pan napewno czytał — jeden oficer nabył u nas rewolwer systemu Smitha i Wessona. Strzelił do kochanka i — niech pan sobie wyobrazi — kula przeszła na wylot, potem przebiła lampę z bronzu, później pianino i odbiwszy się od pianina, zabiła pieska pokojowego i kontuzjowała żonę. Efekt świetny i przynosi zaszczyt naszej firmie. Oficera aresztowano... Skażą go oczywiście i ześlą na katorgę! — Po pierwsze, mamy zbyt przestarzałe prawa, a po drugie, proszę szanownego pana, sąd bywa zawsze po stronie kochanka. Dlaczego? To bardzo proste, proszę pana! Wszyscy: i sędziowie, i przysięgli, i prokurator, i obrońcy — wszyscy oni żyją sami z cudzemi żonami i dla nich lepiej będzie, jeśli w Rosji będzie o jednego męża mniej. Społeczeństwu byłoby przyjemnie, gdyby rząd zesłał wszystkich mężów na Sachalin. O, szanowny pan nie ma pojęcia, jakie oburzenie budzi we mnie teraźniejsze zepsucie obyczajów! Teraz tak jest przyjęte kochać cudze żony, jak palić cudze papierosy i czytać cudze książki. Handel nasz idzie z roku na rok coraz gorzej, — nie znaczy to, że zmniejsza się ilość kochanków, lecz znaczy, że mężowie godzą się ze swoją sytuacją i boją się sądu i katorgi.

Subjekt obejrzał się i szepnął:

— A kto winien, szanowny panie? Rząd!

— Iść przez jakąś świnię na Sachalin też niema sensu, — rozmyślał Sigajew. — Jeśli pójdę na katorgę, to przez to dam tylko żonie możność wyjścia drugi raz zamąż i oszukania drugiego męża. Będzie tryumfowała... A więc: Ją zostawiam przy życiu, siebie nie zabijam, **j e g o** też nie zabijam. Trzeba wymyśleć coś rozumniejszego i subtelniejszego. Ukarzę ich pogardą i rozpocznę skandaliczny proces rozwodowy...

— Oto, proszę pana, jeszcze inny system, — powiedział subjekt, zdejmując z półki nowy tuzin. — Zwracam uwagę szanownego pana na oryginalny mechanizm...

Sigajewowi po ostatniej decyzji niepotrzebny już był rewolwer, a tymczasem subjekt zapalając się coraz bardziej rozkładał przed nim bez przerwy swój towar. Znieważonemu mężowi zrobiło się przykro, że subjekt napróżno fatygował się dla niego, napróżno zachwycał się, uśmiechał i tracił czas...

— Dobrze, w takim razie... — wybełkotał, — przyjdę później; albo... albo przyślę kogoś.

Sigajew nie widział wyrazu twarzy subjekta, ale, żeby choć jako tako wybrnąć z przykrej sytuacji, poczuł konieczność kupienia czegoś. Ale co kupić? Obejrzał ściany magazynu, wybierając coś tańszego i zatrzymał wzrok na zielonej siatce, wiszącej obok drzwi.

— A to... co to jest takiego? — zapytał.

— To siatka do łowienia przepiórek.

— Ile kosztuje?

— Osiem rubli, proszę pana.

— Proszę mi zawinąć.

Znieważony mąż zapłacił osiem rubli, wziął siatkę i czując się jeszcze bardziej znieważonym, wyszedł z magazynu.

—o—

Z wycieczki do Sztokholmu.

List do Turowców Podkarpacia.

Sztokholm, w lipcu.

Kochani Towarzysze! Jest w zwyczaju, że do bliskich pisze się kartki z podróży. To powinno obowiązywać także w stosunku do organizacji. Dlatego zamiast pisać do każdego z Was z osobna, pragnę tą drogą podzielić się z Wami garścią wrażeń ze stolicy Szwecji.

Sztokholm stoi obecnie pod znakiem szwedzkiej wystawy krajowej, której najważniejszym działem jest **budownictwo mieszkaniowe.**

Gdy jedzie się wspaniałą szosą w kierunku letniej rezydencji królewskiej w Drottingholmie, wzrok pada na małe, kolorowe domeczki, rozsiane po obu stronach drogi. Wszystkie te domki mają czerwone dachy i każdy otoczony jest niewielkim ogródkiem. Są to **domy robotnicze i urzędnicze.** Każdy może za 500 kor. szwedzkich (1250 zł.) nabyć taki gotowy domek wraz z gruntem na własność. — Każdy może też za opłatą roczną 25 kor. szw. (55 zł.) otrzymać w dzierżawę grunt od gminy i zbudować sobie domek wedle własnego upodobania.

Na drodze do Drottingholmu jest olbrzymia kolonja takich domków.

Na wystawie oglądałem ich rozkład i urządzenie wewnętrzne. Myślą przewodnią jest tu umożliwienie każdemu posiadania

własnego dachu nad głową,

a zatem tani koszt budowy, racjonalne wyzyskanie miejsca przy uwzględnieniu wszystkich zasad hygjeny. Toteż budowa odznacza się nadzwyczajną prostotą, wszędzie same proste szerokie linje, bez żadnych ozdób, duże okna, moc światła i powietrza. Główną uwagę zwróciłem na domki robotnicze. Składają się one z dwu pokoi i kuchni. Urządzenie kuchni jest **całe elektryczne,** zlew i umywalnia umożliwiają utrzymanie wzorowej czystości. Kredens kuchenny znajduje się w ścianie tak, że naczyń zupełnie nie widać. Z kuchni wychodzi okienko do pokoju, którego urządzenie jest kombinacją jadalni i pokoju do przyjęć. Przez to okienko podaje się jedzenie. Drugi pokój to sypialnia. Połączona jest ona z łazienką. Szafy ukryte są wszędzie w ścianach, tak samo kredens w jadalni. Mebli jest niewiele, niema zupełnie sprzętów zbędnych, — wszystko drewniane, kolorowe, o prostych skromnych linjach.

W ten sposób Szwedzi znakomicie

rozwiązują problem budownictwa mieszkaniowego

i tworzą nową kulturę mieszkania, na co winna zwrócić uwagę klasa robotnicza. — Jest to, oczywiście, znacznie ułatwione w ich warunkach, przy zupełnej elektryfikacji kraju, przy wysokiej kulturze materjalnej i umysłowej Skandynawji.

Wracałem z wystawy pełen refleksji na temat stosunków mieszkaniowych — wśród których żyje nasza klasa robotnicza. Wracała wciąż uporczywie wizja Żeromskiego o „szklanych domach“...

Sztokholm jest

„miastem wśród mostów“

jak je nazywają Szwedzi. Z jednej strony może i zatoki, a z drugiej skały granitowe, wychylające się co krok z za węgła domów, starych pałaców i kościołów.

Nigdzie może na ludziach i rzeczach nie jest tak rażąco widoczne piętno warunków produkcji i spółzależność układu klasowego od tych warunków — jak w Szwecji.

Widzi się to i odczuwa na każdym kroku, że historję tego kraju tworzyli chłopi i rybacy. Widziałem to w Skansenie, jedynem w swoim rodzaju muzeum na wolnem powietrzu, w którem Szwedzi porozrzucali chaty z poszczególnych swych prowincji, począwszy od bogatej chaty warmlandzkiej, a skończywszy na nędznej kuczy lapońskiej...

Widzi się to we wspaniałym ratuszu sztokholmskim, w którym zwraca uwagę olbrzymi portret w czapce i fartuchu rybaka portowego. Jest to portret ostatniego prezesa Związku zawodowego tragarzy i robotników korkujących flaszki w porcie, związku istniejącego od 1612 r. bardzo zasłużonego około rozwoju Sztokholmu.

Nie omieszkałem oczywiście zajrzeć do **Domu Robotniczego.** Jest to wspaniały pięciopiętrowy gmach. Mieszczą się w nim centrale wszystkich związków zawodowych, władze szwedzkiej partji socjalistycznej i redakcja centralnego organu socjalistycznego „Social-Demokraten“. — Byłem w redakcji tego dziennika. Uprzejmy towarzysz oprowadzał mnie po wspaniałych wprost apartamentach. — Każdy współpracownik redakcji ma osobny gabinet z bibljoteką. Podziwiałem wspaniałą centralę telefoniczną redakcji i doskonale urządzone archiwum, w którem można odrazu zorjentować się jakie stanowisko zajmował organ socjalistyczny w poszczególnych sprawach od początku swego istnienia. „Social-Demokraten“ rozchodzi się w około

50.000 egzemplarzach dziennie.

Redaktorem naczelnym jest tow. Artur Engberg, sekretarzem redakcji tow. Frans Borglund, redaktorem działu związków zawodowych tow. Ragnar Casparsson. Pytałem o socjalistyczny ruch oświatowy. Ośrodkiem jego jest **Uniwersytet Ludowy** w Brunswicku poza Sztokholmem, stała uczelnia, kształcąca działaczy socjalistycznych.

Byłem jeszcze na koncercie połączonych

związków śpiewackich.

Wywarł na mnie niezapomniane wrażenie. Olbrzymi „Stadjon“ zbudowany na igrzyska olimpijskie zapełnił się dwudziestokilkutysięczną rzeszą ludzką. 7.500 śpiewaków szwedzkich oddawało hołd pieśni ojczystej. Naprzód każdy chór występował oddzielnie z produkcjami. Myślałem wówczas o tem, czy wśród wszystkich zawodów i walk zapaśniczych może być szlachetniejsze współzawodnictwo między ludźmi jak w dziedzinie czystości, piękna i zrozumienia pieśni... Myślałem o tem, jak konieczną jest rzeczą rozwinąć nasze chóry robotnicze...

A później wszystkie chóry z wszystkich gór, dolin i wybrzeży szwedzkich śpiewały razem. Potężny był ten

rytm 7.577 piersi i głosów.

Wsłuchiwałem się w tony ich pieśni. Były poważne i smutne, ale dostojne i piękne. Brzmiał w nich poszum fal morskich zimnego Bałtyku, widna była mgła północna i białe noce, wyczuwało się ból ludzi rozwalających granitowe skały Skandynawji i tęsknotę daleką rybaków zarzucających sieci i robotników warzących smołę w porcie...

Cała dusza ludu była w tych pieśniach, tego ludu chłopów, robotników portowych i rybaków o spokojnych, kamiennych twarzach, wysmaganych nielitościwie przez las wszystkimi falami burzy i wszystkim „wiatrem od morza“...

Maurycy Karniol

—o—

Ustąpienie szefa G. P. U.



Przewodniczący G. P. U., sowieckiej policji politycznej, Menżyński, ze względu na zły stan zdrowia, wniósł prośbę o dymisję która została przyjęta. Jako następcę wymieniają nazwisko Jagody.

—o—

Olbrzymi pożar w Paryżu.



Wskutek krótkiego spięcia w jednym z największych domów towarowych w Paryżu, wybuchł dnia 13. olbrzymi pożar, który zniszczył cały gmach. Szkoda wynosi około 50 miljonów frank.

Piekło kobiet.

Jedna w grobie, druga skazana na więzienie.

Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał onegdaj skargę kasacyjną, żywo ilustrującą, jakie nieszczęście pociąga za sobą zakaz przerywania ciąży. Oskarżoną była akuszerka Helena Listopadowa, która została skazana przez Sąd okręgowy na trzy lata domu poprawy za niedozwolony zabieg, w rezultacie którego pacjentka zmarła. Akuszerka odwołała się od tego wyroku do wyższej instancji.

Sąd apelacyjny na podstawie zeznań szeregu świadków z pośród lekarzy, którzy ratowali życie zmarłej pacjentki, — stwierdził, iż przyczyną śmierci pacjentki było zatrucie chininą i że rola t. zw. kateteru była drugorzędna. Wobec tego Sąd apelacyjny złagodził jej karę do 1 i pół roku więzienia.

Obrońca oskarżonej odwołał się w tej sprawie ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy nie podzielił stanowiska Sądu apelacyjnego i wyjaśnił, że oskarżona akuszerka może być skazana za zabieg mechaniczny, albo za udzielenie porady, w żaden zaś sposób sąd nie ma prawa skazywać oskarżonej, nie wypowiadając się przytem, jaki faktycznie czyn oskarżona popełniła.

Z tego względu Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

—o—

Tragiczna śmierć dziecka.

Na czwartem piętrze domu przy ul. Nowo-Zarzewskiej 16 w Łodzi zajmuje skromne mieszkanie handlarz Wolf Goldberg.

Goldberg posiadał dziecko w wieku 2 i pół roku, które zazwyczaj pozostawiane było w domu bez dozoru. Gdy wczoraj rodzice wyszli na miasto, dziecko wdrapało się na parapet okna i tam zaczęło się bawić. Przechodnie, którzy zwrócili uwagę na dziecko, siedzące na oknie i z trudem utrzymujące równowagę, zaczęli dawać mu znaki, aby zeszło z okna. Jeden z przechodniów pobiegł na czwarte piętro, aby zdjąć dziecko z parapetu.

Któryś z przechodniów zwrócił się do jednego z lokatorów o wyniesienie pierzyny na ulicę, celem zabezpieczenia upadku dziecka na bruk, zanim zdołano pierzynę ułożyć, mała 2 i pół letnia Gitla, zaintrygowana widocznie tem, co dzieje się na ulicy, wychyliła się tak gwałtownie, że straciła równowagę i runęła na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

———

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

Z dnia.

Hali-bej.

Nagle i niespodziewanie wyrosła na bruku lwowskim figura, o której dotąd nikt nie wiedział, a która wstrzymała we Lwowie wszystkie roboty kaflarskie, z nimi i inne roboty rzemieślnicze, które można wykonywać w budujących się domach dopiero po postawieniu pieców.

Cóż to zacz ten wszechwładny basza lwowski, który ma taką siłę, że może zastanowić nawet cały ruch budowlany, powiększyć we Lwowie bezrobocie?

Otóż ów Halibej jest majstrem kaflarskim, który na swem majstrowaniu dorobił się ładnej kamieniczki i teraz chciał wykorzystać ogólną biedę, aby swój mająteczek jeszcze trochę powiększyć. Aby tego zbożnego celu dopiąć, postanowił dążyć do obniżenia płac robotniczych początkowo o 20 proc., a teraz już „tylko“ o 10 proc. Pociągnął za sobą innych mistrzów kaflarskich i już trzeci tydzień stoi wszelka praca w tym zawodzie.

Przyczyn tej zajadłości Halibeja trzeba szukać i w tem, że robił on konkurencję i innym mistrzom, przyjmując robotę za psie pieniądze, którą następnie wykonywał kiepsko chłopcami i innemi siłami niekwalifikowanemi. Stąd ten dorobek.

Wprawdzie robotnicy kaflarscy nie mają z czego żyć, ale i tak ich zarobki stały kością w gardle p. Halibeja i wywołał lokaut.

Polecając ogółowi robotniczemu tego nowego dyktatora, możemy go zapewnić, że sobie na organizacji robotniczej połamie zęby. Już kilka firm podpisało umowę i pracują, podpiszą i inne, a bez Hali - beja się obejdzie.

—o—

Handlarz żywego towaru

w potrzasku.

(y) Samuel Brücksen r. Rischeles, rodem z Borysławia, przed kilku miesiącami zawarł ślub z Fajgą Henią Łopuch false Suchman ,zam. przy ul. Źródlanej l. 50, poczem odjechał z żoną do Katowic, twierdząc, że posiada tam sklep. Było to jednak nieprawdą. Po pewnym czasie Brücksen namówił żonę, by udała się z nim do Niemiec. Gdy w końcu zabrakło im pieniędzy na życie, Brücksen począł namawiać żonę do nierządu, oraz do wyjazdu z nim do Argentyny. Spotkawszy się jednak z uporem wrócił z żoną do Katowic, stąd zaś do Lwowa. Tu Brücksen w dalszym ciągu namawiał żonę do krytego nierządu. Powiadomiona o tem policja aresztowała sutenera.

W czasie rewizji znaleziono przy nim zapiski z różnych miast amerykańskich, świadczących, że był on członkiem szajki handlarzy żywego towaru. Osadzono go w areszcie, dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Z życia organizacyjnego w Drohobyczu.

Umowa w przedsiębiorstwach ziemnych.

Robotnicy zatrudnieni przy wykopach ziemnych budowy rurociągów w Drohobyczu uchwalili wysłać do przedsiębiorców — prowadzących powyższe roboty — memorjał w sprawie uregulowania warunków pracy i podwyżki płacy.

W rezultacie została zwołana wspólna konferencja przedsiębiorców i robotników na dzień 13 lipca o godz. 10-tej przedpołudniem do Domu Robotniczego sali miejscowego T. U. R.

Pp. przedsiębiorców i robotników przywitał na otwarciu konferencji prezes R. R. PPS. tow. Ko.zoń, który również brał udział w konferencji.

Przewodniczył p. Inż. Głębocki Hipolit. Po 5-godzinnych obradach doszło do porozumienia i robotnicy otrzymali od 10—30 procent podwyżki, bo poprzednio zarabiali od 3 zł. 20 do 4 zł. dziennie.

Podobny memorjał jak przedsiębiorcom wysłano także do Magistratu Drohobycza, ponieważ sprawę przyjmowania robotników do pracy Magistrat specjalnie omawiał w swojej umowie z przedsiębiorcami — w celu wzięcia udziału w konferencji, lecz pan burmistrz odpowiedział listownie „by nie wejść w konflikt z przedsiębiorcami" nie może wziąść udziału W tym wypadku postąpił jak Piłat umywając ręce od wszystkiego.

Charakterystyczne jest, że na konferencji powyższej jeden z przedsiębiorców, a mianowicie p. Inż. Landau był nieobecny, pomimo, że otrzymał i memorjał i zaproszenie.

Memorjał taki doręczony został zastępcy p. Inż. Landaua, który doręczającemu oświadczył, że nie uznaje żadnych Związków robotniczych, ale natomiast o ile inni zgodzą się na postawione postulaty w memorjale, to i on się do nich zastosuje. Robotnicy zatrudnieni u tego pana dotychczas byli najgorzej wynagradzani i w razie nie zastosowania umowy zawartej w dniu 13 7 b. r. bezwzględnie zastrejkują i przekonają tego pana, że nie on jest od uznawania lub nieuznawania organizacji robotniczych. Ażeby jednak uniknąć niepotrzebnych konfliktów robotnicy przedłożą zawartą umowę Inż. Landauowi.

Obecnie na podstawie umowy już i stanowisko Biura Pośrednictwa Pracy jest jasne i nikt nie może się powoływać że ma pozwolenie z Biura Pośr. Pracy na pracę akordową, o czem ostatnio w „Dzienniku Ludowym" pisaliśmy.

———

STRYJ.

Manifestacyjny wiec w obronie prawa i wolności.

Ubiegłej niedzieli odbył się w sali kina „Edison" w Stryju wiec w obronie prawa i wolności ludu Zagaił i przewodniczył tow. Sokołowski. Referowali tow. pos. Hausner i Skalak.

Wśród poważnego nastroju przy wypełnionej po brzegi sali, przy 1.500 blisko osób, tow. pos. Hausner rozwinął obraz nędzy całego niemal społeczeństwa, zwłaszcza klasy rob. będącej przyczyną ostrego kryzysu gospodarczego, spowodowanego polityką sanacji, tak w zakresie gospodarki ekonomicznej jakoteż stosunków politycznych kraju, przybierających ostatnio wskutek niedopuszczania Sejmu do głosu, ostre formy walki społeczeństwa o przywrócenie pełnych praw demokracji.

Gdy mówca po przedstawieniu sytuacji gospodarczej i politycznej przystąpił do omawiania Kongresu Centrolewu, obecny na sali zast. starosty p. Rejf, za wszelką cenę nie chciał dopuścić do poruszenia kwestji uchwał Kongresu, grożąc ustawicznie rozwiązaniem wiecu Jednak audytorjum widać jest dobrze poinformowane o wszystkiem, gdyż w trakcie wymiany zdań pomiędzy tow. pos. Hausnerem, przewodniczącym wiecu tow. Sokołowskim, a komisarzem p. Rejfem na temat znajomości tekstu uchwał Kongresu, ogół obywateli nagradza mowcę huraganem niemilknących oklasków.

Tow. Skalak wspominając entuzjazm mas minionej rewolucji majowej, dowodził, że twórca jej jerwał z całą swoją przeszłością, utorowawszy drogę reakcji kapitalistycznej.

Będzie to zdaniem mówcy nauka dla klasy robotniczej, że nie wolno oddawać rządów w państwie w ręce jednego człowieka. Praworządność została zachwiana.

Mówca omawia następnie niektóre sprawy polityczne, wskazując na konieczność bezwzględnej walki o demokrację i wolność.

Po przemówieniu uchwalono jednogłośnie rezolucję, solidaryzującą się z uchwałami Kongresu Centrolewu i postanowiono wysłać dep. do marszałka Daszyńskiego z podziękowaniem za dotychczasową mężną obronę zasad parlamentaryzmu i życzeniem wytrwania na swem stanowisku.

W końcu obrad tow. Sokołowski wezwał obecnych do skupiania się pod sztandarami P. P. S.

—o—

Wycieczka Koła Z. Z. K. w Stryju.

W niedzielę, dnia 6. lipca b. r. odbyła się wycieczka pod górę Paraszkę z inicjatywy i pod przewodnictwem Zarządu Koła ZZK. w Stryju. Mimo niewyraźnej z rana pogody udział uczestników był dość liczny. Wycieczka udała się do Skolego, skąd koleją leśną pp. Groedlów przybyła na wyznaczone miejsce imprezy. Tu przy dźwiękach orkiestry i własnym bufecie, wśród tańców i zabaw spędzono mile niemal cały dzień. Cały dochód z wycieczki przeznaczono na kupno instrumentów dla nowozałożonej muzyki symfonicznej ZZK.

Pp. Groedlom za okazaną uprzejmość, we formie bezinteresownego udzielenia kolejki na przejazd wycieczki ze stacji Skole na miejsce zabawy, jakoteż kierownikowi kolejki p. Żmudzińskiemu wraz z personalem oraz Tow. Przyj. Stryjskiej Muzyki Kolejowej, składamy tą drogą gorące podziękowanie

Zarząd Koła ZZK. w Stryju.

—o—

Kronika Stanisławowska

SAMOBÓJSTWO.

STANISŁAWÓW, 16. lipca. (Pat.) Dnia 15. b. m. na linji kolejowej Stanisławów — Halicz, rzuciła się pod koła pociągu Lola Seinfeld lat 26, ze Stanisławowa, ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

———

RABUNEK.

STANISŁAWÓW, 16. lipca. (Pat.) W nocy z 14 na 15 lipca przyszło pod dom Petriwa w Żabiu, pow. Kosów 2 posmarowanych sadzą uzbrojonych w karabiny osobników, którzy wołając „policja" zażądali by im otworzono drzwi. Po wkroczeniu do mieszkania pobili oni i skuli Petriwa, zabierając mu 50 zł. i inne przedmioty, wartości około 600 zł., poczem zbiegli.

—o—

ZAMACH MORDERCZY Z ZEMSTY.

STANISŁAWÓW, 16. lipca. (Pat.) Dnia 15. b. m. popołudniu oddał strażnik graniczny Michał Konach w Rohatynie, powiat Horodenka 5 strzałów z karabinu służbowego do przejeżdżającego konno Stelmacha Fedora, z zemsty, za zrobione na niego doniesienie do sądu o pobicie. Rannego przewieziono do szpitala w Horodence, gdzie amputowano mu lewą nogę. Konach został aresztowany.

—o—

TRUSKAWIEC.

DJABLIK DRUKARSKI W Nrze „Dziennika Lud." z dnia 16. b. m. w sprostowaniu umieszczonem odnośnie do korespondencji pod adresem starosty p. Łodzińskiego, przez przeoczenie wkradła się nast. pomyłka: Zamiast: „jak również nieprawdą jest, że policjant zakładowy skonfiskował „Dzien Lud." — winno być: „a prawdą jest, że policjant zakładowy skonfiskował „Dz. Ludowy".

Kobieta - detektywem.

Angielska centrala kryminalna Scotland Jard posługuje się w wielu wypadkach kobietami, jako urzędnikami policyjnymi.

Jedną z takich bardzo utalentowanych urzędniczek jest p. Maud West, nazywana popularnie żeńskim Sherlock Holmesem.

Pani West rozpoczęła swoją korjerę jako sprzedawczyni w wielkim domu handlowym; pewnego razu zdarzyła się tam skomplikowana kradzież, w aferę tę wmieszana była osoba należąca do jednej z najbardziej znanych rodzin w Anglji. Dzięki zdolnościom śledczym p. West udało się sprawę bez udziału policji załatwić.

Pani West otworzyła sobie wielkie prywatne biuro detektywów z licznym personalem, wśród którego nie brak i sił prawniczych.

Biuro p. Maud West i jego kierowniczka cieszą się coraz większą wziętością. Nielada sukcesem tego biura było wykrycie afery oszukańczej, której tajemnicy przez szereg miesięcy nie potrafili rozwiązać najwybitniejsi detektywi.

Pani Maud West dotarła do źródła tej afery, którem była dziewczyna z baru. Przebrana za mężczyznę odwiedzała przez miesiąc bar, zyskując sympatję i miłość dziewczyny, tak, że doprowadziła do tego, że dziewczyna wszystko zeznała.

—o—

Zabójca włamywaczem.

(y.) 35- letni Antoni Kiczma, żonaty, ojciec trojga dzieci, odpowiadał wczoraj za kradzież garderoby, wartości 1.000 zł. na szkodę Jana Poradiuka, zam. przy ul. Kr. Jadwigi l. 21 popełnionej 20. kwietnia b. roku.

Kiczma jest znanym awanturnikiem na gródeckiem przedmieściu. Dnia 1. maja 1928 r. pobił on i skopał Józefa Smetanę, powodując pęknięcie jelit i śmierć nieszczęśliwego. W związku z tą zbrodnią przebył Kiczma 11 miesięcy w Zakładzie kulparkowskim na obserwacji. Stwierdzono wówczas że był on chory na lues, oraz uznano go psychopatą i degeneratem.

Sąsiadki poszkodowanego Joanna Ziemińska, i Stefanja Komocińska obciążyły swemi zeznaniami oskarżonego.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądzono wykolejeńca na 1 rok ciężkiego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Bendaszewski, oskarżał prok. dr. Mostowski, bronił dr. Hechl.

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 8 „Czworo ludzi w czterech ścianach“.
Piątek o 8 „Dzielny wojak Szweik“.
Sobota o 8 „Dzielny wojak Szweik“.
Niedziela o 8 „Dzielny wojak Szweik“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 8 „Uśmiech Warszawy“.
Piątek o 8 „Uśmiech Warszawy“.
Sobota o 8 „Uśmiech Warszawy“.
Niedziela o 8 „Uśmiech Warszawy“.

—o—

OSTATNI i pożegnalny występ Ireny Solskiej na czele zespołu warszawskiego „Studio-Teatru“ w Teatrze Wielkim odbędzie się nieodwołalnie dziś w czwartek, t. j. 17. b. m. o godz. 8. wieczorem w komedji „czworo ludzi w czterech ścianach“.

W TEATRZE MAŁYM występy zespołu jazzowego, cieszą się niesłabnącem powodzeniem, a niebywały sukces artystyczny i kasowy tej imprezy, skłonił naszą dyrekcję do przedłużenia jej występów we Lwowie aż do niedzieli włącznie. Są to więc nieodwołalnie ostatnie występy tego fenomenalnego zespołu, który udaje się po niedzielnem przedstawieniu w dalszą podróż artystyczną. Wobec niebywałego tłoku, jaki panuje codziennie przy kasie wieczornej Teatru Małego, uprasza się P. T. Publiczność by zechciała zaopatrywać się już wcześniej w bilety przy dziennych kasach teatrów.

„DZIELNY WOJAK SZWEIK“ z dyr. Czarnowskim, nieporównanym w kreacji roli tytułowej, wraca na afisz Teatru Wielkiego, jutro t. j. w piątek, dnia 18. b. m. Przebojowa ta sztuka, będzie grana do niedzieli włącznie, w którym to dniu odbędzie się jej 25. jubileuszowe przedstawienie Na wszystkie przedstawienia „Szwejka“ ceny biletów zniżone.

ATRAKCJĄ będą niewątpliwie 2 gościnne występy zespołu Morskiego Oka z Walterem, Karlińską, Rylską i Kucharskim na czele.
Przedsprzedaż biletów w kinie „Kopernik“.

—o—

WPISY DO POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Sekretarjat Politechniki Lwowskiej podaje do wiadomości interesowanych, że kandydaci, chcący zapisać się w r. ak. 1930—31 na pierwszy rok studjów: a) na Wydziały: Inżynierji lądowej i wodnej, Mechaniczny, Chemiczny i Rolniczo-Lasowy, winni wnieść osobiście podania o przyjęcie w dniach 15 i 16 września 1930. b) na Wydział Architektoniczny w dniach 22-go i 23-go września 1930, c) na Wydział Ogólny w dniach 25-go i 26-go września 1930 r.

Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

Termin i miejsce egzaminu kwalifikacyjnego ustali Dziekan przy zgłoszeniu.

Szczegółowe wskazówki o zakresie wymogów przy egzaminie i dokumentów wymaganych przy podaniu o przyjęcie wysyła interesowanym na żądanie Sekretarjat Politechniki Lwowskiej, (Lwów Sapiehy 12).

O informacje w sprawie pomieszczenia i utrzymania we Lwowie, oraz w sprawie kursów przygotowawczych do egzaminu kwalifikacyjnego należy zwracać się do Tow. „Bratniej Pomocy“ Studentów Politechniki Lwowskiej, (Lwów, ul. Sapiehy 12.)

CZYJ ZEGAREK I SZPILKA? Policja zakwestjonowała w czasie rewizji męski zegarek złoty z monogramem „D. Z.“ marki „Konsulmate“ szpilkę do krawatki, oraz trenszkot męski popielaty, jako pochodzące z kradzieży. Poszkodowani mogą je odebrać w wydziale śledczym PP.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Jadwiga Koteckа zgłosiła w policji zgubę legitymacji, zaś Piotr Notbuch i Jakób Chomicz książeczek wojskowych.

Zdeponowano portfel z legitymacją kolejową na nazwisko Jana Małecha, damski berecik gumowy, znaleziony na pl. Marjackim, fotografję, oraz zapiski na nazwisko Majera Loewenkrona z Tłustego.

WZOREM STOŁECZNYCH RZEZIMIESZKÓW. W Warszawie, szajka pomysłowych rzezimieszków skradła kilka kilometrów podmiejskiego toru kolejowego. Stanisław Geruła, na mniejszą skalę chciał dokonać podobnej kradzieży we Lwowie Przytrzymano go jednak w chwili kradzieży szyn i odstawiono do aresztu.

KRADZIEŻ WISZNI I MALIN. Jan Horodeczny został aresztowany za kradzież malin z wozu w ul. Klonowicza na szkodę Marji Żółkiewicz.

Edward Krzyształowicz został przytrzymany na kradzieży wiszeń w ogrodzie Zakładu Sióstr św. Wincentego przy ul. Boczna Stryjskiej. Zamiast malin i wiszni obaj spożywać obecnie będą aresztancką „galopzupkę“.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Michał Korbiak za kradzież zegarka na szkodę Józefa Samsona, Eugenjusz Biłowąs, Stefan Karabinowicz, za liczne kradzieże kieszonkowe, Stefan Kuczma, za różne kradzieże, Katarzyna Finkowicz, i Michał Żernik jako podejrzani o kradzieże, Edward Tenenbaum za oszustwo, oraz Czesław Todler, Elek Stahl, Lejzor Willer, Stanisław Soja, Eustachy Daciuk i Jan Kiwak za włóczęgostwo.

ZBIŁ SZYBĘ BY DOSTAĆ SIĘ DO ARESZTU. 47- letni Jan Bielec, jak tysiące innych w obecnym czasie „radosnej twórczości“ wałęsał się bez zajęcia i miejsca zamieszkania. Pod wpływem głodu Bielec zbił dwie szyby w oknie miejskiego komisarjatu II. dzielnicy i z zadowoleniem udał się do aresztu, by otrzymać kęs chleba i dach nad głową.

Konkurs na stypendja dla uczniów.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej ogłasza konkurs na dwa stypendja po tysiąc (1000) złotych rocznie z funduszu im. śp. Karola Hoszowskiego i śp. Władysławy z Polańskich Hoszowskiej.

O stypendja te ubiegać się mogą uczniowie Polacy, rzymsko-katolickiego wyznania, urodzeni w Drohobyczu, a uczęszczający do szkół średnich z polskim językiem wykładowym.

Do podania należy dołączyć świadectwo chrztu, świadectwo ubóstwa, ostatnie dwa półroczne świadectwa szkolne, poświadczenie dyrekcji szkoły i własnoręczne pisemne przedstawienie dotychczasowego przebiegu życia i stosunków rodzinnych i majątkowych kandydata.

Podania należy wnosić do dnia 10 września br. na ręce Zarządu Głównego T. S. L. (Sekcja Wschodnia) we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 1.

Stypendja nadane będą na rok jeden, mogą być jednak w razie dobrego postępu w naukach nadane po roku ponownie tym samym kandydatom aż do ukończenia szkoły średniej.

Amatorzy popijania w roli protektorów.

(y.) Marcin Krawczyński, rewident wagonów kolejowych, oraz st. zwrotniczy Jan Slepecki, żyją „na bakier“ ze swemi połowicami. Często bowiem w przystępie złego humoru zwą ich „moczymordami“. Obaj bowiem przepadają za nektarem sporządzonym w browarze przy ul. Kleparowskiej i nie gardzą „coctailem“ „mocnej z siłną“. Nieboracy, trzymani krótko przez swe połowice, postanowili zdobyć za wszelką cenę nieco grosiwa. Przed rokiem nawinął się im niejaki Stefan Radoń, który przy pomocy Anieli Piszczakowej starał się uzyskać posadę Pkoleji. Krawczyński przedstawił mu Flipeckiego jako wyższego urzędnika kolejowego. Po zapiciu sprawy w trójkę udali się do żony tragarza kolejowego Marji Kałakowej, przedstawiając ją jako żonę inspektora kolejowego. Tam za zapłatą 700 zł., obiecali wyrobić mu posadę.

Uradowany Radoń, wręczył jako zaliczkę 500 zł., z której to kwoty Krawczyński zatrzymał dla siebie 300, zaś 200 zł. wręczył Slepeckiemu. Obaj amatorzy popijania mieli więc na pewien czas zapewnione środki na zwilżanie spragnionych gardzieli.

Różowe humory psuł im jednak Radoń, który w natrętny sposób domagał się posady. Ulokowano go w końcu jako robotnika przy naprawie toru, które to zajęcie można otrzymać bez „protekcji“. Nie zadowolniło to jednak Radonia, przeto domagał się zwrotu pieniędzy. Otrzymawszy wówczas odmowną odpowiedź, doniósł o tem policji.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że Slepecki w podobny sposób wyłudził od Bazylego Zazuli 160 zł.

Wczoraj obaj mieli odpowiadać przed sądem. Przewodniczący trybunału r. Bendaszewski zmuszony był jednak odroczyć rozprawę, gdyż Krawczyński nie jawił się w sądzie, donosząc, iż jest chory.

—o—

Morfinista fałszerzem recept.

(y). Lekarz dr. Jarosław Gindewicz, zam. w Lewandówce, przed niedawnym czasem doniósł policji, iż po aptekach widział dwe recepty, na morfinę. które nie wystawiał. W czasie zarządzonych dochodzeń przytrzymano w aptece Beisera, przy ul. Legjonów l. 32 niejakiego Władysława Rudnickiego, który usiłował nabyć morfinę na sfałszowaną receptę. Podczas przesłuchania podał on, że recepty te fabrykuje 27-letni agent handlowy Kazimierz Chmielewicz, zam. przy ul. Prowjantowej l. 5. Następnie ustalono ,że recepty wystawiał Chmielewicz w restauracji Hanj Wassermann, przy ul. Krasickich, przy pomocy swej kochanki, prostytutki Anny Głuch, która prawdopodobnie jak aresztowany jest morfinistką.

Przy rewizji znaleziono przy Chmielewskim, plik recept fałszywych wystawionych na drukach lekarek dr. Duczymińskiej, dr. Rudnickiej-Krzysztalskiej, weterynarza J. Zapolskiego oraz Ruskiej Narodnej Lecznicy przy ul. P. Skargi.

Chmielewicz zeznał, że również nabywał morfinę u niejakiego Mieczysława Dragana, zam. przy ul. Łyczakowskiej, który ofiarom nałogu dostarcza morfiny i kokainy. Również czasami otrzymywał Chmielewicz recepty od lekarza dr. A. Małczyka, któremu odwdzięczając się sprowadzał pacjentów Pewnego razu dr. Małczyk, nie mogąc się go pozbyć, wezwał policjanta.

Klijentkami morfinisty, były przeważnie prostytutki i sutenerzy.

—o—

Komunikaty.

POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR-a odbędzie się w piątek, dnia 18. lipca b. r. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Uniwersytetu Ludowego, ul. Bourlarda 5. Uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie

Kącik humoru.

WESOŁA WDOWKA.

— Proszę, panie Władziu nie tańczyć tak szybko! Przecież widzi pan, że jestem wdową.

MIĘDZY ZŁODZIEJAMI.

— Prześladuje mnie pech.
— Co się takiego stało?
— Wczoraj byłem w wielkim sklepie, nagle światło zgasło ale akuratnie w chwili. gdy byłem w oddziele fortepianów.

—o—

Program radjowy.

CZWARTEK, 17. lipca.

11.58. Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. „Pogadanka dla pań“ (tr. z Krakowa).
718.00. Koncert kameralny. (Tr. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty i koncert płyt gramofonowych.
19.20. Pogadanka słowjańska (tr. z Krakowa.)
19.45. Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy.
20.00. Zegar Warsz. Obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy)
21.30. Transmisja słuchowiska z Wilna.
22.00. „Obrona Lwowa“ (tr. z Krakowa).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Transm. muzyki tanecznej z kawiarni Gastronomja w Warszawie.

—o—

PIĄTEK, 18. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
17.35. Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t.: „O narkotykach“.
18.00. Koncert orkiestry kina „Stylowego“ (tr. z Warszawy“.
19.00. „Skrzynka pocztowa“ omówi p. Leonard Nowakowski.
19.20. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.45. Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy.
20.00. Zegar z Warsz. Obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. (Tr. z Warszawy).
22.00. Djalog na temat: „Tajemnicy jednego uroku“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy. „Nieśmiertelna miłość“ z Colleen Moore
CASINO: „Świat cudów i sławy“.
COLOSSEUM: zamknięty.
CHIMERA: „Krzyk życia“.
FATAMORGANA: Zahia, córka szeika.
GRAŻYNA: „Ponad śnieg“ i „Riff nareszcie sam“.
KOPERNIK: „W nocnym lokalu“ dram. erot. i porywający dramat „Bunt zmysłów“
LUNA: Bohaterowie ognia oraz Cohn i Coogen.
MARYSIENKA: „W nocnym lokalu“ dram. erot. i „Bunt zmysłów“ poryw. dramat.
OAZA: „Szpiedzy“.
PAN: „Miłość“ wg Balzaka.
PALACE: „Dobrze skrojony frak“ i „Upiory stepu“ filmy dźwiękowe.
PASAŻ: „Herszt bandy potępieńców“ oraz „Ognia“.
POLONJA: „Zmokła kura“ Dougla Fairbanks.
PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji, kino zamknięte.
STYLOWY: Choroby weneryczne i Jak powstaje człowiek.
UCIECHA: Douglas Fairbanks jako „Robin Hood“ oraz komedja „Awantura arabska“.

—o—

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.